którą dzierzy biskup z Como; w Tessynie nie uznają aktów téj władzy, bo prawo jurysdykcyę obcych biskupów na terytoryum helveckiém wyklucza. Co więcéj rząd tessyński przeszkadza wychowaniu religijnemu i kształceniu duchownych.

2. Święta, o których zniesieniu przez radę Stanu tego samego kantonu w ostatnim Nrze *Tygodnika* donosiliśmy, są następujące: 1. Epiphania, 2. Oczyszczenie M. P., 3. Święto św. Józefa, 4. Zwiastowanie M. P., 5. Poniedziałek Wielkanocny, 6. Poniedziałek Ziel. Świątek, 7. Św. Jan Chrzciciel, 8. Św. Abundio, 9. Narodzenie Najśw. M. P., 10. Św. Ambroży, 11. Niepok. Poczęcie N. M. P. 12. Św. Szczepan. Dodając ironią do zuchwałości projekt ten do prawa oświadcza, że przeniesienie tych świąt na Niedzielę jest dozwolone.

Każdy kapłan, który je w innym dniu uroczyście obchodzić będzie, każda rada miejska, która je święcić nakazuje, zapłaci kary od 50 do 200 frank. Denuncyant ich ma prawo do połowy téj kary.

Duchowieństwo kantonu, zawsze odważne w obronie praw Kościoła, zaniosło protest do Wielkiéj Rady przeciw tak niegodziwemu projektowi. Wątpić należy o pomyślnym skutku tego wystąpienia, bo rząd tessyński za nadto się już posunął na drodze schizmy i prześladowania, by się zatrzymać.

Ameryka. 1. Stolice arcybiskupie w Ameryce dotychczas wakujące, mają otrzymać biskupów. Mgr. Spalding biskup z Louisville ma objąć stolicę arcybiskupią w Baltimorze, a biskup z Albany Mgr. Mac-Closkey ma być mianowany arcybiskupem w New-Yorku. Obiór ten powszechne wzbudza zadowolenie.

2. Ojciec św. utworzył dwa nowe wikaryaty apostolskie w puszczach Ameryki północnéj, gdzie wiara katolicka znakomite codziennie robi postępy. Odłączył on od diecezyi św. Bonifacego, która obejmowała całą przestrzeń posiadłości angielskich na północ Kanady, kraje niezmierne około rzeki Makensie, utworzył z nich wikaryat apostolski i powierzył go gorliwości Kongregacyi Oblatów Najświętszéj Maryi Niepokalanéj. Granice tego wikaryatu sięgają posiadłości moskiewskich nad morzem. O. Farand z téjże Kongregacyi został prekonizowany biskupem Anemuru *in partibus* i wikaryuszem apostolskim tych krajów, gdzie jeszcze wiele dzikich przebywa plemion. Nowy prałat, który od lat 15. te kraje ze słowem Bożém w uściech przebiega i który mówi językiem dzikich, został poświęcony w zeszłym roku na biskupa w katedrze Turoneńskiéj. Uczyniwszy pielgrzymkę *ad limina Apostolorum* powrócił do swoich dzikich na nowe trudy i prace.

Troska o zbawienie dzikich spowodowała także Ojca św. do odłączenia Kolumbii brytańskiéj od diecezyi Vancouver, i utworzenia z niéj wikaryatu apostolskiego. I tą missyą zajmuje się Kongregacya Oblatów. O. Herboruez, który od lat kilku w tych odległych krajach Ewangelią głosi, został prekonizowany biskupém Mélitopolis *in partibus* i wikaryuszem apostolskim Kolumbii.

DOKUMENTA.

Królewska Regencya Pwznańska żądała, jak wiadomo Prześwietnemu Konsystorzowi Jeneralnemu z kommunikowanego Mu pod dniem 5. Listopada r. z. (2339 D. P.) pisma jéj d. d. 27. Października p. r. aby XX. proboszczowie, plebani i komendarze, celem układania spisu osób do służby wojskowéj zobowiązanych, oprócz

a, dotychczasowych wyciągów z ksiąg kościelnych co do młodzieńców przed 17 laty zrodzonych, i

b, dezygnazyi osób płci męzkiéj w parafii urodzonych, a przed dojściem do 25 roku wieku owego zmarłych,

I. podawali czyli wymieniali przy umarłych, urodzonych w innéj parafii, to miasto lub wieś, gdzie się takowi właściwie rodzili,

II. aby do spisu ad a. dołączali osobny dodatek wyszczególniający zmarłych, ich miejsce urodzenia i lata ich wieku,

III. aby po większych miastach, ulicę i numer domu, gdzie się spisowy rodził, w wyciągu ad a. wyrażono.

Nie chcąc jednak przymnażać pracy JJMXX. Rządzcom kościołów przedstawiłem Regencyi, iż propozycye jéj ad I. et II. nie mogą być przyjęte, ale tylko propozycya III, gdyż i dotychczas zwykle po większych miastach zapisuje się w księgach kościelnych dom i ulica nowonarodzonego dziecka, zwłaszcza, gdzie miasto podzielone jest na kilka parafii, n. p. w Poznaniu. Na tém Królewska Regencya poprzestała. — Wzywam przeto niniejszem Prześwietny Konsystorz Jeneralny uprzejmie do wydania bez zwłoki rozporządzenia, aby celem łatwiejszego wynalezienia miejsca urodzenia młodzieńców, z czasem do służby wojskowéj powołać się mających, dokładnie wyrażono w księgach urodzenia (babtisatorum) miast większych, *ulicę i numer domu nowonarodzonego* i aby toż samo zamieszczano w extraktach ad a. władzy cywilnéj do użytku wojskowego udzielanych.

O skutku oczekuję doniesienia.

Poznań, dnia 12go Maja 1864.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) X. Przyłuski.

Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego
w miejscu.

Nr. 941. D. P. Odpis

Odpis powyższego wysokiego rozporządzenia Arcypasterskiego udziela Konsystorz JX. Dziekanowi dla wiadomości z uprzejmém poleceniem, aby takowy zakomunikował JXX. Rządzcom kościołów tamtejszego dekanatu z spowodowaniem, zatrzymania kopii w aktach kościelnych i ścisłego stósowania się do niego. Dowodu doręczenia oczekiwać będzie Konsystorz w ciągu 6 tygodni.

Poznań, dnia 25go Maja 1864.
Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
X. Polczyński.

Okólnik.
Nr. 435/5. Brzeski.

Z powodu poruszonéj materii o sposób obowiązującego u nas w Polsce postu, zamieszczamy nieznane powszechnie szczegóły o sposobie zachowania postu obowiązkowego za czasów Jana Kaźmierza. Są to wyjątki z kazań X. Tomasza Młodzianowskiego Towarzystwa Jezusowego.

Pierwsze *Modicum*, albo mało postne u nas w Polsce: jest Piątek. Jest tedy trudność, jeżeli w Polsce nie jeść z masłem, jest obowiązek grzechu śmiertelnego! odpowiadam na to, że jest! Dowodzę tego, mniemaniem powszechnym całego Kościoła naszego polskiego. Ztąd u nas między prostakami jest znak heretyka, kto w Piątek nie pości. Co samo tak objaśniam: Pewna to, że zwyczaj może prowadzić prawo i obowiązek na sumnienie, którego obowiązku, kładzie się pospolicie w św. teologii znak: kiedy w tym mają sumnienie ludzie mądrzy i pobożni, i pospolitość onego Kościoła. A z tymeśmy wszyscy zrośli, że u nas w Piątek z masłem jeść, nie godzi się.

Dowodzę tego i ztąd: że cały Kościół na tradycyach albo podaniu kościelném polega; i ktoby tradycye te, chciał z Kościoła znieść, musiałby wiarę znieść. Zaś tradycya ta jest poważniejsza, o któréj ludzie wiedzą, a o początku jéj nie wiedzą. Stósuję to do mego przedsięwzięcia. Jest tradycya, jest podanie w Kościele naszym polskim, że u nas, nie godzi się w Piątek, z masłem w Polsce jeść, o toć trzeba to jako prawo, jako obowiązek chować: a mianowicie, że żadna historya nie powiada, kiedy się to w Polsce zaczęło; a toć ten post musi mieć swoję powagę z obowiązkiem sumnienia związaną.

Wtore Modicum postne, jest kolacya piątkowa: Czyśmy téż są obowiązani w Piątek nie jeść, tylko kolacyą? i pościć postem właśnie surowym? Odpowiadam na to: Póki nas szwedzka wojna była nierospłoszyła, cudzoziemcy nie zagęścili, preregrynacyje nie rozwiozły, tośmy my wszyscy kolacyą surowie zachowywali; ale kiedyśmy widzieli, że cudzoziemcy masło w Piątek jedzą, wieczerzy, nie kolacyi zażywają, poczęliśmy sobie pobłażać. Ale statecznie zachowywać to potrzeba, i ludziom do wiadomości podawać, że nie godzi się, tylko kolacyą w Piątek jeść.

Druga, że jest o tym prawo i przykazanie Kościoła polskiego. Czytajcie o tym list pasterski Bernarda Maciejowskiego, który naprzód wydał. Roku tysiącznego, sześćsetnego pierwszego, bywszy jeszcze tylko biskupem krakowskim, znowu zostawszy kardynałem i arcybiskupem gnieźnieńskim, powtorzył ten list, który jest potwierdzony od kardynałów *concilium* trydenckie tłómaczących, i jest potwierdzony od papieża Urbana ósmego, jest i przyjęty od Synodu Piotrkowskiego. W tym zaś liście pod tytułem *de promulgationibus* są takie słowa: *Jejunandum est igitur ex praecepto*, trzeba tedy pościć z przykazania, i licząc tam post wielki, suche dni etc. przydaje: *Feriisq. sextis, toto anno.* I w Piątki cały rok. A zaś to nie dowód jasny! gdy kardynał podaję naukę, iż Piątek ma w sobie obowiązek postu, zatym nie jedzenie, tylko kolacyi; kędy tenże kardynał przydaje: że wigilije do Najśw. Panny są z postem, ale tylko z zwyczaju, a nie z przykazania: bo przykazania niemasz, tylko o wigilii do Wniebowzięcia Najświętszéj Panny.

Dopieroż my Polacy odstąpiliśmy od karności postów naszych. Pościli nasi przodkowie i Środy, i nie godziło się w Polsce tak jako teraz w Sobotę z mięsem jadać, i dopiero na to przyniósł dyspensę od papieża Erazm Ciołek biskup płocki, jako ma nasz

Hosius *capite 91. pag. 384.* i powiada, że gdy on to pisał, już téj dyspensie było czterdzieści lat, a po staremu nikt jéj zażyć nie chciał. Wiecie Historyą Polską, że za Zygmunta I, gdy wesele sprawował swemu synowi, dano na bankiecie we Środę rybne i mięsne potrawy. Senat polski zbrzydził się tym, siedzieć u stołu nie chciał, aż ich nazaiutrz legował król: że to uczynił dla ludzi niemieckich, którzy we Środę mięsa jadają. O senacie posty kochający a kędyżeś! Im się zdało, że nie trzeba we Środę z mięsem jeść, a nam się i Piątek przykrzy! już się nam wieczerzą zrzec chce! Wspomina tenże kardynał tamże, że Władysław Jagiełło, który żył blisko sta lat, wina i miodu nigdy nie pił, ale tylko wodę, a w Piątki tylko samym się chlebem kontentował. Syn jego Kazimierz także nigdy wina nie pił, i posty kościelne ostro pościł. Chwali tamże Zygmunta I. z takich postów, i owszem i samego Zygmunta Augusta. Wspomina tamże Felixa Szreńskiego, Wojewodę i starostę płockiego, który miał sto czterdzieści lat, a nie pochybnie posty zachowywał. A u nas taka poczyna być niekarność w Postach, że się zda, iż do ludzi tylko prostych, i wieśniaków należą.

Trzecie *Modicum*, albo małe postne jest, jeżeli się u nas w Polsce w wielki post godzi ieść wieczerzą we Wtorki i Czwartki. O Niedziele trudności nie masz; bo cały Kościół w Niedziele wieczerzy zażywa. Co zaś z strony Wtorku i Czwartku, pamiętam żem to czytał w synodzie którymści, albo Prowincyjalnym za Krakowskiego mianym, na który teraz napaść nie mogę, albo téż w którym diecezalnym, iż się to w Polsce godzi. Pytałem się i Ojców naszych starszych, którzy ośmdziesiąt lat życia przepędzili, iż to zawsze i przed niemi bywało; ale i Ojcowie nasi pytali się o tym jenerała naszego, który do kollegium wileńskiego, roku tysiącznego pięćsetnego siedmdziesiątego siódmego tak odpisał: *Quod spectat ad Feriam tertiam et quintam Quadragesimae circa jejunium in Polonia, standum consvetudini que fertur immemorabilis et universalis.* Co z strony Wtorku i Czwartku wielkiego postu, może się przestawać na zwyczaju, o którym powiadają, że pamiętnika niema, i jest powszechny. Patrzcie przed stem lat niemal, jako to miano za zwyczaj dawny i bezpamiętny. A chociajże żaden zwyczaj przeciwko postowi wielkiemu ważny nie jest, to się jednak tak rozumie, jeżeliby ten zwyczaj, cały post znosił; ale kiedy jest zwyczaj tylko ulżywający, tedy dobrym sumieniem może człowiek tym zwyczajem miarkować się; o czym kanonistowie: i dla téj nauki, Niemcy post wielki, jedząc z masłem i jaj zażywając, odprawują. We Francyi okrom księstwa *de Nevers*, jaj jeść się nie godzi w post wielki, chociajże jedzą z masłem: acz około Marsylyi nie godzi się z masłem jeść. Otoć i u nas może być ten zwyczaj dobrym sumieniem trzymany, aby we Wtorki i Czwartki wieczerza się jadła.

Większa jest trudność z strony Soboty, jeżeli się w nię godzi jeść wieczerzą w poście. Jędrzéj Opaleński biskup poznański wyprawił tę wolność u papieża bywszy posłem, dla téj najwięcéj przyczyny, że u nas ludzie prości ryb nie mają, oliwy nie znają, i z tym jeść muszą olejem, jakiego we Włoszech do wozów zażywają, dla alternaty tedy i folgi uprosił, aby jako po Poniedziałku nie pościmy Wtorku, po Srodzie Czwartku, tak po Piątku, żebyśmy nie pościli Soboty, i od tego czasu zagęściło się to w Polsce. O téj woli papieskiéj dokładnie rozmawiał się pomieniony biskup, z swoim spowiednikiem księdzem Agapitem Dąbrowskim, który w kollegium naszém poznańskiém teologiją czytał. Ksiądz Agapit Dąbrowski powiedział to księdzu Wawrzyńcowi Pikarskiemu św. teologii doktorowi, a on mnie przed lat trzydziestą i kilką.

Czwarte *Modicum*, niech będzie z strony dyspens i dozwolenia, aby nie pościć postu wielkiego. Pewna to, że Kościół może na to dyspensę dać, zatym i ludzie jéj zażywać: gdyż bowiem Kościół ma władzę rządzenia swojemi, stanowi prawa, a toć może rozrządzić i z strony nieposzczenia. Atoli jeżeli w czym, tedy w tym potrzeba, by *Modicum* potrzeba, aby nie tak wiele dyspens upraszano. Prawda, że ci, co ją dają, są obowiązani w sumieniu rozumnie je dawać, ale często dla powagi proszących, muszą wiarę dawać przyczynom, które oni przekładają.

Trzeba i w tym mieć ostrożność, jeżeli się kto może kontentować maślnemi potrawami, niechże sobie nie prosi o dyspensę, aby jadł mięso: bo cię przedcię tak bardzie akomodował Kościołowi katolickiemu, który choćci nie wszędzie, przedcię na niektórych miejscach, z masłem ten post odprawuje. Zagęszcza się to mniemanie, że gdyby kto był w takich okolicznościach, iżby musiał jeść mięso w poście, jaki jest czas głodów, oblężenia, wojny, że przedcię choćby się z mięsem jadło, nie godziłoby się jeść, chyba tylko raz na dzień. To według téj sentencyi, trzebaby taką dyspensę mającym, jeść naprzykład z mięsem, ale aż tylko wieczor; żebyś to przedcię jakimkolwiek sposobem, karności postu, dosyć uczynił.

Trzeba nakoniec i to dobrze wiedzieć, że kiedy kto otrzyma dyspensę, nie mając słusznéj przyczyny, tedy ta dyspensa przed Panem Bogiem nieważy, od grzechu nie uwolni; i taka dyspensa obowiązku sumienia nie zniesie. Proszę uważyc to, proszę uważyć to.

PIŚMIENNICTWO.

Wielki i szlachetny przyjaciel Polski hrabia Montalambert w najnowszym numerze czasopisma „*Le Correspondant*“ (z 25. Maja) nową umieścił rozprawę pod tytułem „*Le Pape et la Pologne*,“ któréj treść i główniejsze ustępy podajemy:

„Naród ofiara, mówi autor po wstępie, który opuścić musimy, zaapelował do wszystkich potęg i do wszystkich praw ziemskich. Wezwał kolejno zaklęciem, przeszywającém serce, cywilizacyą, ludzkość, prawo narodów, prawo nowe, idee nowoczesne, wolność, postęp, honor, wdzięczność, miłosierdzie i sumienie narodów o pomoc. Nic nie wskórał; nikt na głos rozdzierający nie odpowiedział.“

„Cywilizacya nowoczesna, tak zarozumiała ze swego postępu, swego panowania powszechnego, swych wynalazków zadziwiających, cywilizacya pozostała niema i w niemocy przed widmem okropném, stojącém przed jéj drzwiami, widmem narodu wydołaszczonego. Cywilizacya oświadczyła się zwyciężoną przez barbarzyństwo.“

„Wolność, w krajach nawet, w których najpiękniéj się rozwija, nic nie sprawiła, niczego nie dokazała, żadnego wysilenia nie uczyniła, by ocalić jeden z narodów najpierwszych i najrychléj wolnych pomiędzy plemionami nowoczesnemi, który od Boga i od ludzi jednéj tylko i najprostszéj domaga się wolności życia.“ —

„Prawo nowoczesne, tak wytrwale używane w pewnych krajach, które, jeżli wierzyć można najzapaleńszym jego głosicielom, upoważniać by miało narody, by króli się pozbywali, co nie przypadają do ich gustu, prawo to pozwala bezkarnie cesarstwu z większéj połowy azyatyckiemu zaprzeczać i urągać wszystkim prawom dawnym narodu europejskiego i chrześciańskiego, oddanego na pastwie łupieżcy po latach tysiącu niepodległości narodowéj.“

„Ludzkość pozostaje w niemocy podobnie jak wolność! Filantropia, złagodzenie naszych obyczajów tak słusznie wysławiane, współczucie sentymentalne, którego żąda i nie szczędzi publiczność dla tylu nieszczęść rzeczywistych lub urojonych, wszystko to nie przemogło przeciwko temu, co się tylko mogło było marą wydawać, a co przecież rzeczywistością się stało straszliwą, przeciwko rzeczywistości upioru ssącego krew i życie ofiary we łzach tonącéj.“ —

Sumienie publiczne, litość, wdzięczność, i one ukryć się tylko potrafiły w zapomnieniu i w milczeniu. Na próżno przywodziła nam Polska przed oczy wspomnienie swych zasług, swych tytułów, widok swych ran i owego smutku. Nic to nie pomogło. Nic nie zdołało pokonać nielitościwéj nieuwagi, haniebnego lekceważenia, nieczułéj obojętności i upartéj nieprzenikliwości dzisiejszéj Europy. Nie chce ona nawet, by jéj jeszcze coś mówiono o przedmiocie zużytym, potępionym. Chce go zapomnieć, pozbyć go się z głową, odwrócić odeń oczy nabrzękłe od nużącéj chciwości zysku i rozkoszy.“

. . . . Ci co najwięcéj okazali współczucia i najszlachetniejsi za przykładem idą Agary, która płacząc odeszła, by nie widzieć konania dziecka umierającego z pragnienia na puszczy. „*Et abiit seditque e regione procul quantum potest arcus jacere, dixit enim: Non videbo morientem puerum.*“

„Alež oto z pośrodka tego milczenia lodowatego, téj obojętności powszechnéj, jeden się podnosi głos, jeden tylko, by odpowiedzieć na krzyk boleści konającéj Polski. To głos religii, głos wyrzekający, oburzony, nieśmiertelny. Ten, który w oczach wszystkich, przyjaciół i nieprzyjaciół, wiernych i bezbożników, najwyższém jest w świecie uosobieniem religii, ten się odezwał. Wikaryusz Jezusa Chrystusa, syna bożego umęczonego za ludzkość na krzyżu, przemówił za narodem ukrzyżowanym. Pełnia wymowy trysnęła strumieniem porywającym i ognistym z głębi szlachetnego serca Piusa IX, z serca człowieka i arcykapłana z którego oburzenie z miłosierdziem się wylało.“

„Ah! zapewne, nie na różach spoczywa ten, którego obowiązkiem jest bronić sprawy katolickiéj w obecnym czasie. Trzeba mu być przygotowanym na wszystkie smutki, trzeba mu oczekiwać nietylko łżenia i nienawiści od obcych, ale nędzy i ciemności od swoich; *foris pugnae, intus timores* . . . . . Ale zato, kiedy od czasu do czasu prawda, kiedy sprawiedliwość zajaśnieje jako błyskawica w nocy, biorąc od religii siłę swą i powagę nadziemską, jakaż się radość niezrównana zapala w duszy wiecznéj, jakież oklaski wdzięczności nie wybuchają wśród chrześcian! Nie wiem jakie uczucie wzniosły głos Piusa IX zrodził w sercach Polaków, złożonych w okropném konaniu, ja przecież

dawny ich i słaby przyjaciel, zadrzałem ze szczęścia, z podziwienia . . . . ."

„Obecnie, powiedzieć można, prawdziwie wielkiego nic nie masz w Europie prócz dwóch uciśnionych: Papieża i Narodu Polskiego."

„Żyje ona jeszcze, ta Polska cudowna! Pomimo tyla doświadczeń i nieszczęść, pomimo klęsk i męczeństwa codziennego, pomimo obojętności i opuszczenia, nic jéj odwagi nie zmniéjsza, męztwa jéj nie łamie. Walka trwa wciąż, a już, cudem żywotności, przetrwała dwa razy tak długo jak w roku 1830 i 31." — W uniesieniu kreśli autor daléj bohaterskie poświęcenie majątku i życia, męztwo walczących, których fortecami są bagna i lasy i podziwia posłuszeństwo bezwzględne, jakiém naród zaszczyca swój rząd niewidzialny, posłuszeństwo należące się wyłącznemu panowaniu téj wiary patryotycznéj, które dotąd żadnym gwałtem rewolucyjnym, żadnym wybrykiem dyktatorskim się nie splamiło.

II.

„Odwróćmy przecież na chwilę oczy od téj walki krwawéj, by zobaczyć wpływ jaki ona na Europę wywarła."

Naród ofiara wezwał na pomoc wszystkie wielkie mocarstwa Zachodu: Francyą, Anglią, Niemcy, Włochy. Otóż „Niemcy, są słowa autora," zapominając z cyniczną niewdzięcznością, że Polska im była przedmurzem żywém przeciw Mongołom wieków średnich przeciw Turkom od wieku 15., przeciw panowaniu moskiewskiemu od upadku Napoleona, Niemcy wolą zachować i powiększyć wspólnictwo Podziału, aniżeli zmazać je, zabezpieczając własną swą niepodległość, aktem solennym sprawiedliwości międzynarodowéj . . . . . .

„Włochy nowe albo raczéj Piemont powiększony postępkami aż nazbyt podobnymi do tych, które popełnili ci, co dzielili Polskę, zaledwie starają się udawać i afektować sympatyą zimno deklamatorską dla wielkiéj ofiary owego ducha uzurpacyi i zaboru, którego Królestwo Piemonckie najwinniejszą w Europie się stało personifikacyą. W rzeczy samėj wszystkie jego sympatye są po stronie Rosyi, która pospieszyła uznać we Włoszech Emanuelskich pomocnika i naśladowcę swéj polityki niemoralnéj i zaborczéj. Znawcy twierdzą nawet, że w kwestyi Rzymskiéj istnieje traktat między Petersburgiem a Turynem . . . ." Rząd, który wydarł patrimonium Ojcu św., który codziennie więzi kardynałów i biskupów, który znosi zakony, by konfiskować ich majątki i zbezczeszczać ich świątynie, rząd taki nie może ani wspomódz, ani pokochać, ani zrozumieć Polski. A Garibaldemu, głoszącemu w Londynie jakieś sympatye dla sprawy Polskiéj, o wiele lepiéj było do twarzy, kiedy 28. Grudnia 1863 te do Polaków napisał słowa: „Przestańcie dawać swéj walce bohaterskiéj charakter religijny, który oddala od was współczucie i wywołuje przeciw wam krwawą reakcyą."

„Anglia! jakże wyrazić ów żal bolesny, jakim smutna przestarzałość jéj polityki zewnętrznéj napełnia najlepszych jéj stronników, najwierniejszych wielbicieli? . . . . . Toć to ona przez usta swego ministra spraw zewnętrznych wyrzekła, że rokowania dyplomatyczne podjęte przez mocarstwo zachodnie na korzyść Polski, nię mogą i nie powinny doprowadzić do wojny; toć to ona zagwarantowała Rosyi bezkarność zbrodni, których Polska dziś jedyną zdaje się być ofiarą, które przecież Europa cała kiedyś krwawo odpłaci. I tu jak we Włoszech fanatyzm antyreligijny rodzi zaślepienie i nieudolność polityczną. . . . . . Anglia poznała sama siebie w systemie, jakiego używa Rosya przeciw narodowi, który do swego boku przyczepiła; Polska dzisiejsza przedstawia jéj Irlandyą z czasów Tudorów i Stuartów. W szkole to królowéj Elżbiety i Kromwela Murawiewy i Bergowie nauczyć się mogli teoryi i praktyki przepędzania, deportacyi i wywłaszczania, które obecną tworzą fazę cierpień peryodycznie odnawianych plemienia Polskiego."

„Pozostaje Francya! . . . . . . Mówiliśmy przed chwilą o honorze i wdzięczności, a pisząc te słowa myśleliśmy o Francyi, o dawnym i niewymazanym długu jéj względem Polski i względem ludzkości. Mówiąc o Francyi, używam tego wyrazu w całém jego znaczeniu, tak o narodzie jak i o rządzie francuzkim i wyznaję z boleścią, że obojętność kraju tak samo zdradziła Polskę i bardziéj jeszcze, aniżeli słabość rządu."

Wtéj powszechnéj niemocy wielkich państw i narodów jeden tylko, najsłabszy, najbezbronniejszy monarcha europejski dopełnił swego obowiązku, sam odpowiedział oczekiwaniu serc szlachetnych, sam usłuchał głosu sprawiedliwości i miłosierdzia. A ten najsłabszy z mocarzów, to naczelnik naszéj religii, to Ojciec dusz naszych. On to przedstawia dzisiaj czuły i wzruszający widok protestacyi słabszego przeciw mocniejszemu, sprawiedliwości przeciw bezecności, prawdy przeciw kłamstwu. . . . . . I jakże nas nie ma uderzać, mówi autor, wymowny kontrast pomiędzy odważną postawą Papieża i braniem chwiejącém się i bojaźliwém wielkich mocarstw?" Przywodząc w dalszym ciągu kroki dyplomacyi europejskiéj na korzyść Polski czynione, dowodzi, że skutki tych rokowań były największém upokorzeniem dla dyplomacyi, która pod pretextem zyskania na czasie, straciła najkorzystniejsze okoliczności a wahaniem i bojaźnią swą największą sobie zadała klęskę.

Francya dzisiejsza nic nie uczyniła dla Polski, lecz przeciwnie jakimś dziwnym fatalizmem Rossya zabezpieczenie swych granic zawdzięcza bądź przyjaźni, bądź téż nieprzyjacielskim napadom Francyi Cesarskiéj. I tak Francya, będąc sprzymierzeńcem dawnym Szwecyi, wydała w tajnéj konwencyi w Tylży Inflanty Rosyi: tak Napoleon zawsze gotów poświęcić Polskę, w roku 1809 przystał na to, że imię Polski i Polaków miało zniknąć z dziejów świata; tak w roku 1813 ofiarując Prusom Księstwo Warszawskie, oświadczył, że ten projekt na zawsze zniszczy Polskę. —

„Nigdy wszechmoc samodzierstwa nie okazała więcéj ślepoty, nierozumu i samolubstwa jak w kwestyi Polskiéj. Chociaż przecież wiernym stronnikiem jestem rządów wolnych i reprezentatywnych, wyznać jestem zmuszony, że przynajmniéj w naszych czasach parlamenta nie lepiéj od wielkiego Cesarza pojęły prawa Polski i posłannictwa Francyi. . . . ."

III.

Ztéj zimnéj i lodowatéj wychodząc atmosfery zwraca się autor ku postaci Piusa IX, tego męża wielkiego serca, jak go nazywa, tego prawdziwego księcia i kapłana, który niczém nie zastraszony piorunem nieśmiertelnéj protestacyi prawa i prawdy uderza na tryumfy rosyjskie. Przytoczywszy mowę natchnioną Papieża, czuje się autor upoważnionym do wyrzeczenia, „że Papież Pius IX w onym dniu 24. Kwietnia jednę z najpiękniejszych zapisał kart w świetnych dziejach zastępców Jezusa Chrystusa." Dziękuje mu daléj jako katolik i jako człowiek, że w ten sposób uczcił wiarę naszą i swą boską powagę, że okazał serce pełne odwagi i miłości. Prasa nieprzyjazna kościołowi nazwała to wystąpienie egzaltacyą febryczną i chorobliwą, a Piusa nazwała głową wielkiego sprzysiężenia absolutystycznego dążącego do urzeczywistnienia teokracyi opartéj na feodalismie. Aleć właśnie śmieszne te i nierozumne obelgi powinny spowodować tém bardziéj katolików wszystkich krajów, „by w wszelki możliwy sposób oświadczali, że przystępują do wielkiego aktu Piusa IX." Pius IX w téj sprawie idzie w ślady wielkich swych poprzedników; Klemensa XIII., który sam jedyny z mocarzów Europejskich 18. wieku zaprotestował przeciwko rozbiorowi Polski, i Grzegorza XVI., który potrafił najpierwszy z monarchów 19. wieku stawić czoło Mikołajowi i przypomnieć mu przez alokucyą z roku 1842 i przy sławném spotkaniu obowiązki jakie ma względem Polski. Pius IX. trwa na téj drodze, na którą wstąpił od dawna i któréj świetne ślady okazał w swéj alokucyi z 6. Marca 1863 przy prekonizacyi biskupów Polskich, daléj w liście swym do Alexandra II. z 22. Kwietnia 1863 i wreszcie przy urządzeniu procesyi 31. Sierpnia r. z. na intencyą „nieszczęśliwéj Polski. . . ." „Historya wzruszona przechowa najpóźniejszym pokoleniom te szlachetne wysilenia największéj potęgi moralnéj, która istnieje pod słońcem. Żadne sofizma, żadne kłamstwo, żadna niewdzięczność nie zdoła w pamięci ludzkości zatrzeć tego wybitnego kontrastu między nieustraszoną i twardą sympatyą papieży dla narodu uciemiężonego, a opuszczeniem i haniebną lub nieprzyjazną obojętnością, jakich doznał od filozofów 18. wieku, niemniéj jak od polityków 19. wieku." Pius IX wreszcie w swéj przemowie wyraził i uświęcił uczucie szczere i gorące wszystkich katolików. Bo „wszyscy katolicy uznają w tym narodzie, który się wydaje na ofiarę całopalną dla zbawienia doczesnego społeczeństwa nowożytnego, wszystkie znamiona męczeństwa." Nie można tymczasem za zbyteczną uważać troskliwość, z jaką Papież sprawę Polską odróżnił od sprawy rewolucyi, bo są umysły, które naród polski uparcie poczytują za wspólnika albo za narzędzie tego, co nazywają rewolucyą powszechną.

„Rewolucye mogą być prawne i konieczne, ale częściéj są one bezrozumne, zbrodnicze i niepotrzebne. Polska przecież ani z pierwszym ani z drugim rodzajem nic nie ma wspólnego, chyba to, że jest ofiarą rewolucyi. Rosya to, a nie Polska jest w rzeczywistości rewolucyjną i dokonywa właśnie rewolucyi najohydniejszéj i najzaciętszéj rewolucyi, która się zowie morderstwem narodu. Polska nigdy nie zburzyła władzy prawnéj lub narodowéj, nigdy nie zawojowała narodu sąsiedniego. Dzieje jéj jedyne może są w świecie, w których nie znajdziesz ani zamachu na osobę Króla, ani wojny religijnéj. W chwili, kiedy we Francyi wielkie idee roku 1789 doprowadziły do teroryzmu, Polska przez swą konstytucyą 3. Maja 1791 wyprzedziła albo doszła do rezultatów osiągniętych bolesnemi doświadczeniami narodów najoświeceńszych, urządzając monarchią dziedziczną i konstytucyjną. . . . . ."

„Można wyznać otwarcie, że w Polsce ani idei, ani instynktu, ani instytucyi rewolucyjnéj nie ma żadnéj. Jeżeli rewolucyoniści reszty Europy z nią sympatyzują, współczucie to chwalebne większy czyni zaszczyt ich sercu, aniżeli ich logice. . . . . ."

IV.

W czwartym ustępie szlachetny autor w żywych kolorach przedstawia okrucieństwa, jakiemi Moskwa nad Polską się pastwi. „Oczem Teroryzm zaledwie odważył się marzyć, w paroxy-

zmie złości i napadu, kiedy Lavoisierá, Chénierá, Malesherbesá i Bachy'ego mordował, tego rząd patryarchalny świętéj Rosyi nie waha się dopełniać z zimną krwią, powoli, systematycznie; jedną ręką bezprzestannie zajęty, by zatrzeć rany swéj ofiary, podczas kiedy drugą podaje Europie zgłupionéj (*dupée*) i zbezczeszczonéj." Kreśląc daléj męczeństwo Polski, przepowiedziane i skreślone, jak autor zauważa, w Elegii Mickiewicza „do matki Polki," zastanawia się obszerniéj nad tém, jakto rząd moskiewski szanuje ów sławny program trzyartykułowy: „Religia, rodzina, własność," który był hasłem wszystkich konserwatywnych po roku 1848 i na który odwoływano się wszędzie, by usprawiedliwić zwycięztwa lub wymagalności porządku publicznego i monarchi. Co do *Relgii* świadectwo Papieża jest mu najwiarogodniejsze i niezłomne. Ów jęk duszy Piusa, który wzruszył Europę, był skutkiem wiadomości najautentyczniejszych, które wykazały plan Moskwy wytępienia katolicyzmu w Polsce. Znane zresztą wszechświatu morderstwa kapłanów, wyzuwanie z urzędowania biskupiego, wpędzanie gwałtowne do schizmy milionów wieśniaków na Litwie, a wszystkie te świętokractwa i prześladowania podane są historyi przez świadectwo najczcigodniejsze. — *Rodzinę* uderza i chłoszcze codziennie ręka oprawcy w tém co ma najbardziéj nietykalnego, w kobiecie i w dziecięciu. Wiek dziecinny pozbawiony karmu duchowego, cieleśnie także bywa męczony, bo przez niedyskrecyą dziennika urzędowego Wileńskiego, dostał się wszystkim dowód, że Moskwa porywa dzieci polskie niżéj 12 lat mające, by je zawieść w prowincye moskiewskie i tam wychować w obyczajach i we wierze niewolnictwa. A jakież męczarnie zachowane dla niewiast polskich! Nie dość, że je biczują, że je zbezczeszczają; urągają się nadto z ich cierpień, przymuszając je do odwiedzania balów oficyalnych, które autor nazywa balami ofiarnymi (*bals de victimes*). Biada téj, któraby na rozkaz nie stanęła na balu, zemta kaitów doścignie ją, jéj dziecko, jéj matkę straszliwie. Ani wiek, ani stan, ani choroba nie zabezpiecza ich od Sybiru, wyrwane wśród nocy i targane środkiem ulic przez zbirów, bez sądu i z obrazą najstraszliwszą skromności jaką ucierpieć muszą, zapędzone bywają do wagonów dążących na Wschód, zkąd powrotu już nie ma. . . .

Co się tyczy *własności*, twierdzić możemy, mowi autor, że w obecnéj chwili własność prywatna jako prawo nie istnieje w Polsce, i że ona bezwzględnie zależy od samowoli satrapów, którzy odebrali misyą zamienienia *à tout prix* Polski i Litwy na prowincye moskiewskie. Celem ukazów o uwłaszczeniu chłopów jest, jak tego dowodzi *de Lavergne* (*Revue de deux mondes du 1. Mai 1864*) zniszczenie zupełne właściciela bez korzyści rzeczywistéj dla chłopów i wzmocnienie dzieła zdobyczy na podstawie demokracyi chłopskiéj, wyłącznie od cara zależnéj. . . . . Myliłby się przecież, ktoby myślał, że zamachy na własność wystarczają okrucieństwu moskiewskiemu.

„Nie, nie, życia w Polsce nie szanują wyżéj, jak ziemię, wszystko jest prawnym łupem zwycięzcy." Podług Monitora mówi autor, liczył minister wojny rosyjski 1. Stycznia r. b. już 19,860 zabitych, a 31,573 deportowanych Polaków. . . . .

„Najszczęśliwsi są z pewnością ci, którzy umierają z bronią w ręku, albo ranni niewyleczeni jeszcze tak dalece, by mogli znieść katusze zachowane dla nich przez zdobywcę."

V.

Tak więc zadaniem Rosyi nie przytłumienie powstania, lecz wyniszczenie plemienia Polskiego i religi katolickiéj, konkluduje autor. „Chodzi jéj nie o uśmierzenie narodu Polskiego, lecz o zgładzenie go, o zniszczenie go, o zastąpienie go na glebie, którą od iczasów niepamiętnych posiada, przez kolonie rosyjskie lub niemieckie, o osadzenie w miejscu ludności dumnéj i pobożnéj, łagodnéj i honorowéj, rolniczéj i wojskowéj, urzędników złodziei, popów pijaków i raskolników fanatycznych, którzy tworzą emigracyą moskiewską. . . . ." „I czyż nie czas powtórzyć owe słowa potężne, które O. Lacordaire z okoliczności rzezi Galicyjskich napisał: „*Les maux de notre liberté présente sont grands, mais, en voyant les crimes publics du pouvoir, là ou il s'est conservé intact, on comprend que le genre humain s'en soit retiré par un mouvement d'irréconciliable horreur. Aujourd'hui l'autocratie en est à son 1793: son coeur, si on peut dire qu'elle en a un s'est révélé devant la terre entière, et, si épouvantable, que soit cette révélation, elle est une promesse et une récompense pour les générations affranchies de tels ministres.*" *)

„Jakże więc pięknie uczynił ów starzec czcigodny, będący sam wystawiony na prześladowanie, na łupieztwa i tysiączne troski i zgryzoty, jakże pięknie uczynił, że popuścił wodzy świętemu oburzeniu, i że nieprzyjął na siebie zbrodniczéj solidarności we wszystkich tych hańbach i zbrodniach," że nie milczał, jak milczy Europa w obec tego co od roku się dzieję między Wisłą a Dnieprem. „Oh! jeżeli *na to* zezwala postęp, jeżeli *temu* nie może zapobiedz prawo nowe, ani cywilizacya nowoczesna, jakże bardzo można usprawiedliwić i zrozumieć tych, którzy je nisko cenią! Oh! dawna wstydliwości, dawna litości, dawna miłości ku zwyciężonym i ofiarom, dawne i potężne cnoty dawniejszéj ludzkości, jakiež szczęście dla was i dla nas, że pozostała jeszcze jakaś część starych szczątków przeszłości, stary arcykapłan, by wam oddać czołobitność, by wam oddać sprawiedliwość, by się za was pomścić, i modląc się za prześladowców przypomnieć zbrodniarzom tryumfującym i ofiarom pogrążonym w zwątpieniu, że jest Bóg i że jego sprawiedliwość jest wieczna."

„Nie przestawajmy przeto powtarzać, że nie ma podziśdzień nic prawdziwie wielkiego w świecie prócz Papieża i Polski: obaj wierni obowiązkom, sumieniu, honorowi, nieszczęściu." Słowa Papieża, mówi daléj autor, przypominają sławną mowę Urbana II, który prostym opisem klęsk, jakich Chrześcianie doznają w ziemi św. pierwszą wywołał krucyatę. Przed ośmiu wiekami całe chrześciaństwo podążyło na słowa Papieża do ziemi św., dziś papież głosi okrucieństwa straszliwsze daleko, jakiemi Rosya gnębi braci naszych Polaków a Europa — głucha i nieruchoma. By zachować całość Państwa Otomańskiego, uzbrojono się przeciw Rosyi, nie pomnąc na okrucieństwa i gwałty, jakich się Turcy w Grecyi i w Syryi dopuszczali, „Polska przecież, ten naród chrześciański, szlachetny, światły, zawsze ludzki i liberalny, będący bulwarem Europy przez lat tysiąc przeciwko despotyzmowi wschodniemu, przedmurzem Austryi i Niemiec przeciwko straszliwym najazdom Turcyi dawniejszéj, murem obronnym Francyi w roku 1830 przeciw groźbom st. Aliansu, bulwarem nawet Anglii i całego Zachodu przeciw zastraszającemu wzmaganiu się Rosyi, którą wstrzymuje, krępuje i upokarza niezwyciężoną swą protestacyą, — Polska, która walczy od stulecia przeciw mordercom swoim z wytrwałością młodości w nowych coraz próbach hartowanéj, — Polska, która po nowém i największém wysileniu dziś kona wydana na katusze nowego męczeństwa — Polska opuszczona, zapomniana, zdradzona. . . . . ." „Nigdy słuszniéj jak dziś z Ojcem Gretry wyrzec nie można, że Europa od czasu podziału Polski w stanie grzechu śmiertelnego się znajduje." Niespodzianą sposobnością zadośćuczynienia zań, lub zmniejszenia winy wzgardziła Europa i wzięła na nowo odpowiedzialność za zbrodnią na siebie. Z wzrastającém uniesieniem zbija autor daléj śmieszne i haniebne wymówki rządów, i ludów przeciw interwencyi zbrojnéj za Polską i woła w końcu: „Śpijcie więc spokojnie i cieszcie się życiem wy monarchowie i mężowie stanu. Zamknijcie oczy, by nie widzieć krwi, która u stóp waszych się leje; zamknijcie uszy na te krzyki rozdzierające, dzieci i kobiet, które znieważają, młodzieńców i starców, których uprowadzają, na te jęki, na te łkania zwątpienia dławionego narodu." Myślcie o własnéj tylko korzyści i ograniczajcie sympatyą waszą na sprawianie sobie ubiorów kroju polskiego i na muzyce polskiéj. „Ale kiedy was grzmot przebudzi, kiedy straszliwe jutro zaświta, kiedy wszystko pod wami się rozwalać będzie, kiedy przerażeni, drżący . . . . . . zaczniecie szukać na nowo dawnych dróg prawdy, o, nie szukajcie zbyt daleko przyczyny i wytłumaczenia waszéj katastrofy. . . . ."

VI.

„Polska tymczasem jeszcze raz upada, ale i teraz niezginiona. Spocznie znów na łożu nędzy, by tu na nowo smutki swe ofiarować Bogu, którego sprawiedliwości wyczekuje z niezłomną nadzieją z przeczuciem pewném i głębokiém przyszłości, z ufnością nieprzepartą przez niewyczerpaną obfitość ofiary. . . . ."

„Jakiż to przykład, jaka nauka, nietylko dla narodów, ale dla dusz, dla każdéj duszy chrześciańskiéj i cierpiącéj. Wszelkie urojenie, wszelkie mamidło ludzkie znikło z serca Polski. Męska boleść równie jak męska miłość zastąpiły marzenia, i wszystkie słodkie melankolie młodzieńcze. Opuściła ona na zawsze zielone i świeże doliny życia, by dotrzeć do spadzistych i dzikich szczytów bliższych prawdy i nieba. Polska wie, że i nadal będzie zwyciężona, zapoznana i zdradzona, pomimo to przecież trwa zaszczytnie, wiernie, wśród cierpień opuszczenia i zapomnienia powszechnego, w miłości i w służbie sprawy tém droższéj im więcéj kosztowała łez, trwa we walce, w cierpieniu jak dawniéj; nieprzestaje upominać się o nieprzedawnione swe prawo i spełniać to, co uważa za swą powinność i za swe posłannictwo ziemskie."

Jedna generacya, a może dwie zstąpią przedwcześnie do grobu. Natchnione słowa Króla proroka: *Non relinquet Dominus virgam peccatorum super sortem justorum: ut non extendant justi ad eniquitatem manus suas* napełniają ich nadzieją: „Pochód męczenników rozpoczął się; spokojny, smutny, nieznający obawy ni znużenia, ni zwątpienia, oczy i serca wzniesione mając ku niebu postępuje on i nie zatrzyma się, póki nie dojdzie do mety, póki nie spocznie w objęciach Jezusa Chrystusa, Ojca i Boga téj sprawiedliwości i tego miłosierdzia, których Polska pokorną lecz niezwyciężoną zostaje wierzycielką." —

*) List do pani Swentchine z 23. Maja 1846.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.